

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 90 ct.

miesięcznie 1 " 10 " 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 8 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszażu Haasmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

### „Słowa Polskiego“.

#### Sytuacja. — Komunikat lewicy.

**Wiedeń, 12 lipca.** Wczoraj krążyły tutaj liczne pogłoski, wszystkie mające pretensje do autentyczności. Zresztą jedna pogłoska zbijala druga.

Jedna z tych pogłosek twierdziła, że rząd w razie osiągnięcia porozumienia w sprawie językowej zamierza zwołać natychmiast parlament, ażeby przedłożyć mu ustawę językową i mózdz zaraz znieść rozporządzenia językowe. Otóż gdyby nawet rząd miał taki zamiar, to musiał już od niego odstąpić, ponieważ byłaby to droga zbyt długa i powolna.

Twierdzą obecnie, iż rząd w danym razie zdecydował się użyć § 14-go.

Jeśli tedy, ewentualnie, obie strony zgodzą się na zasady ustawy językowej, rząd wyda ją na podstawie § 14 i jednocześnie rozporządzenia językowe ogłosi za zniszone; a dopiero w jesieni, po ponownym zwołaniu Rady państwa, zajmie się ona tą sprawą.

Ta droga jest przedewszystkiem najkrótszą i najdogodniejszą, dlatego też — przy wszelkich zastrzeżeniach — zdaje się najprawdopodobniejszą.

Co się stanie, jeśli nic układow zupełnie zostanie zerwana — powiedzieć trudno. W każdym razie nastąpi poważne przesilenie. Wątpić należy, czy Thun może jeszcze mieć jakiś środek w zapasie... W takim razie stanowisko Baerenreithera w łonie gabinetu stałoby się nie do utrzymania.

Z przesilenia tego wynikłaby zapewne nietylko zmiana w ministeryum, ale, podług opinii wielu, ewentualnie także rozwiązanie parlamentu i zmiana konstytucyi.

Hr. Thun prosił ministrów, ażeby na razie nie brali urlopów i nie oddalali się z Wiednia. Tylko Welsersheimb znajduje się chwilowo w Gracu. Kaizl mieszka na Kahlenbergu pod Wiedniem i codzień przybywa do biura. Wszyscy inni ministrowie są w mieście. Stałoby to dowód, że lada chwila oczekują wypadków rozstrzygających.

Na czwartek prezydent ministrów zaprosił na nieobowiązującą konferencyę przedstawicieli wiernokonstytucyjnej wielkiej własności: hr. Oswalda Thuna, księcia Rohana, Karola Auersperga i Damma. Hr. Oswald Thun bawił wczoraj w tej sprawie w Wiedniu i porozumiewał się z prezydentem ministrów.

*N. Freie Presse* mniema, że w chwili obecnej sytuacja znajduje się na ostrzu noża. Punkt ciężkości polega na odpowiedzi hr. Thuna na życzenia Niemców.

Gazeta stwierdza wiadomość, iż hr. Thun zakomunikował onegdaj projekt ustawy językowej Schweglowi i Pergeltowi, i że ci podali rzecz do wiadomości innych przewodniczących klubów tak, że właściwie nieobowiązujące konferencye już się rozpoczęły.

Delegaci przedstawili także hr. Thunowi cały szereg żądań i życzeń, a za główny warunek postawili, ażeby Thun dał przyrzeczenie zniesienia rozporządzeń językowych.

Hr. Thun oświadczył im, że stanowczą odpowiedź da następnego dnia.

*Vaterland* mniema, że Niemcy okażą się wirtuożami w starej sztuce wyzywania się wszelkiego wpływu przez niechęć i nieumiejętność korzystania z pomyślnych chwil.

**Wiedeń, 12 lipca.** Przewodniczący klubów lewicy naradzali się wczoraj do godz. 6-jej wiecz. nad projektem hr. Thuna, co do rozstrzygnięcia kwestyi językowej. Dzisiaj narada trwa dalej.

**Wiedeń, 12 lipca.** O konferencyach przewodniczących klubów lewicy wydano wczoraj taki komunikat:

„Na posiedzeniu przewodniczących klubów lewicy w dniu 10 lipca uchwalono ogłosić następującą odezwę: Dziś w Wiedniu zebrała się konferencya przewodniczących połączonych niemieckich stronnictw lewicy i na kilkogodzinnym posiedzeniu zajęła się szczegółowym wyjaśnieniem całego obecnego położenia politycznego.

Stwierdzono przytem jednomyślnie, a z żalem, że panujące pośród całego ludu niemieckiego w Austrii wysokiego stopnia wzburzenie zostało poważnie zaostrożone wskutek szeregu środków rządowych, przedsięwziętych w ostatnim czasie, jako też wskutek stanowiska rządu wobec różnych groźnych dla ustroju państwa i niemieckości objawów życia publicznego — i że w ten sposób rozstrzygnięcie godnych

pożalowania zawikłań wewnętrzno-politycznych zostało znacznie utrudnione.

Natychmiastowe zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy okazuje się teraz, jak i poprzednio, jedynym środkiem przywrócenia regularnych stosunków państwowych, oraz zapewnienia stanowczą i najbardziej uzasadnioną nadzieję, iż Rada państwa stanie się znowu zdadną do pracy.

Coraz wzrastająca niepewność położenia i wiadomość ogólnych politycznych zamiarów rządu, jak i doświadczenia, które Niemcy poczynili w ciągu ostatniego roku, zmuszają ich do najskrajniejszej oględności.

Dlatego też zgromadzeni przewodniczący klubów decyzyę swą co do tego, czy mają przystąpić do omawiania z rządem sprawy ustawowego uregulowania kwestyi językowej, muszą uczynić zależną od uprzedniej całkowitej świadomości zarówno podstawowych zasad rządu w tym przedmiocie, jakoteż od sposobu ich przeprowadzenia w pojedynczych gałęziach zarządu. Pozostawia się tedy najpierw rządowi możność złożenia w drodze właściwej i w autentycznej formie odpowiednich wyjaśnień. Oświadczenie niniejsze już wczoraj (w niedzielę) wieczorem zostało przez posłów Schwegla i Pergelta podane do wiadomości prezydenta ministrów.

Na dzisiejszej poniedziałkowej konferencyi na nowo zgromadzonych przewodniczących klubów doszły do ich wiadomości podstawowe zasady rządu, a prawdopodobnie na jutrzejszem (wtorkowym) popołudniowym posiedzeniu ukończoną zostanie nad nimi narada.

#### Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**Madryt, 12 lipca.** Posłowie zakomunikowali Sagascie życzenie mołarstw, ażeby pokój został zawarty. Zdania w gabinecie Sagasty są podzielone, ale prąd pokojowy zdaje się przeważać.

Ważnem jest, iż rząd widocznie znajduje się w porozumieniu z Weylerem.

Martinez Campos, przeciwnik pokoju, wyjechał z Madrytu.

Ameryka — jak twierdzą — żąda niepodległości Kuby pod jej protektoratem, ale gotowa jest uczynić pewne koncesye handlowe na korzyść Hiszpanii.

**Madryt, 12 lipca.** *Imparcial* zapewnia, że sprawa rokowań pokojowych znajduje się już w tej chwili na dobrej drodze. Rząd jest tego zdania, że jeśli układy pokojowe zostaną podjęte obecnie, jeszcze przed upadkiem Santiago i Manili, można będzie uzyskać warunki pokoju mniej niepomyślne. Rząd telegrafował do gen. Blanco w tej sprawie; od jego odpowiedzi zależy wdrożenie rokowań.

**Madryt 12 lipca.** Sprawa pokoju jest u wszystkich na ustach. Zdania podzielone. Wojskowi twierdzą, że ponieważ armia na Kubie jest nienaruszoną, wojna powinna trwać dalej nawet w razie zdobycia Santiago.

Mówią, iż Sagasta postawił królowej kwestyę zaufania.

Podług krążących po mieście pogłosek, minister wojny otrzymał już od marszałka Blanco z Hawany odpowiedź na zapytanie rządu. Blanco zapewnia, iż armia i ochotnicy na wyspie Kuby pragną prowadzenia wojny dalej — i mają nadzieję powodzenia.

**Waszyngton, 12 lipca.** Depesza gen. Shaftera z Playa del Este z 10 b. m. (niedziela) donosi, że dnia tego po godz. 4-jej popołudniu baterye hiszpańskie otworzyły ogień na Amerykanów, ale wkrótce strzałami dział amerykańskich zmuszone zostały do milczenia. Hiszpanie nie wyruszyli ze swych szanów do ataku.

**Waszyngton, 12 lipca.** Podług ostatnich depesz z pod Santiago, bombardowanie ma się rozpocząć lada chwila. Dotychczasowa wymiana strzałów była tylko przygrywką.

**Waszyngton, 12 lipca.** Rozkazem do armii awansowani zostali za waleczność, okazaną pod Santiago de Cuba: gen. Lawton na generała-majora, pułk. Wood na generała brygadiera i podpułk. Roosevelt (z oddziału „dzikich jeźdźców“) na pułkownika.

**Siboney, 12 lipca.** Pod Baiquiri przybył okręt szpitalny „Relief“, przeznaczony na 500 chorych i rannych, z całym sztabem lekarzy i dozorczyń chorych. W liczbie tych ostatnich znajduje się kilka bogatych pań i panien z najlepszego towarzystwa, które podjęły się obowiązków sióstr miłosierdzia z własnej woli.

**Waszyngton, 12 lipca.** Austro-węgierski krążownik „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“ udał się do Hawany.

**Madryt, 12 lipca.** Tutejsza *Epoca* pomieszcza artykuł, gwałtownie żądający nawiązania rokowań pokojowych. *Gazeta* pisze:

„Ruch pokojowy coraz potężniej ogarnia społeczeństwa. Lud jest za pokojem; stronnictwa za pokojem. Katolicki odłam konserwatystów jawnie wywiesił biały sztandar. Tylko rząd chce wojny; chce dalej prac honor kraju w krwi. Jakiem prawem? Czy nie rozumie, że w ten sposób zabija przyszłość kraju i kradnie ludowi chleb od ust.

Lud dowiódł, że potrafi po bohatersku walczyć za swój honor; ale zato codzień jest widoczniejszem, że rząd wszystkiemu winien, że do wojny nie był i nie jest przygotowany, a pomimo to dziś jeszcze w najbezpieczniejszy sposób ludzi nas nadzieją zwycięstwa.

Przejrzyjmy depesze wojenne, a ujrzymy: obok bohaterstwa, bezład, brak środków, brak głów w rządzie. Flota nasza zniszczona i wszelkie inne środki wyczerpane. Na dalszy upór rządu patrzymy ze zgrozą; ten upór, to zbrodnia. Słowa tego nie cofamy. Wołamy raz jeszcze: Precz z frazesami o honorze kraju; dla dobra kraju potrzebny pokój!“

#### Znow wypadek na morzu.

**Berlin, 12 lipca.** *Local Anzeiger* otrzymuje z Nowego Jorku sensacyjną wiadomość. Oto na parowcu angielskim „Delaware“ w chwili wjazdu do portu, wynikł pożar.

Niebezpieczeństwo było bardzo groźne. Jednakowoż kapitan i pierwszy oficer zapobiegli większemu nieszczęściu. Z rewolwerem w rękę utrzymali porządek — i pomimo paniki, doprowadzili do tego, że najpierw wsadzono na łodzie kobiety i dzieci, a potem pozostałych pasażerów.

Dopiero na końcu opuściła statek załoga. Zaledwo ostatni człowiek zszedł z pokładu, nastąpiła straszna eksplozja znajdującej się na okręcie amunicyi. Istnym cudem, wskutek tego wypadku nikt nie utracił życia.

**Kraków, 12 lipca.** Anastazy Trapszo zmarł dzisiaj w wieku lat 67.

(Anastazy Trapszo należał do weteranów sceny polskiej. Był to aktor zdolny, inteligentny, który przeszedł wszystkie szczeble hierarchii artystycznej i do ostatniej chwili z pożytkiem służył teatrowi polskiemu. Grał prawie na wszystkich scenach polskich, przez dłuższy czas w Warszawie; był też niejednokrotnie dyrektorem teatrów prowincjonalnych. Podczas ostatniej gościnny trupy krakowskiej we Lwowie występował kilkakrotnie.

Grał w „Tamtym“ małą rolę pułkownika rosyjskiego. Córki zmarłego: panna Tekla i pani Irena Chodowiecka są ozdobą scen: krakowskiej i warszawskiej. Syn jego, niedawno temu zmarły, zajmował pierwszorzędną stanowisko na scenie lwowskiej. *Przyp. Red.*)

**Bielice, 12 lipca.** Na zebraniu stow. niemieckich postępowców mówił Lecher o ugodzie węgierskiej i projekcie samodzielnej taryfy cłowej min. Daniela. Wyraził przytem obawę, że Węgry przystąpią do ugody na podstawie §. 14 i ostrzegł przed klerykalno-słowiańskim absolutyzmem.

**Zadar, 12 lipca.** Onegdaj w Trilj i Sinj znow daly się uczuć lekkie wstrząśnienia ziemi; nadto w Trilj było jedno wstrząśnienie bardzo silne. Wyślano na miejsce lekarzy wojskowych.

**Karlsbad, 12 lipca.** Wczorajszej nocy na Giesshueblerstr. nieznanymi sprawcy napadli na płatniczego Zuberera i zadali mu rany nożem.

**Gmunden, 12 lipca.** Pogłoska o nastąpić mających zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z księżniczką Maryą Ludwiką, 18-letnią, córką księcia Cumberlanda, dotychczas z kół kompetentnych nie została stwierdzona.

**Berlin, 12 lipca.** Poseł austro-węgierski Szögeny-Marich udał się na kilkumiesięczny urlop.

**Paryż, 12 lipca.** Odbył się tutaj u ministra spraw zagranicznych Delcasse obiad na cześć hr. Gołuchowskiego. Byli obecni b. posłowie francuscy w Wiedniu Lozé i Decrais oraz prezydent ministrów Brisson. Zapewniają, że mówiono przytem o reprezentacji rzeczp. francuskiej podczas uroczystości jubileuszu cesarskiego.

**Londyn 12 lipca.** Groźne wiadomości nadchodzą z Chin. W prowincjach Chin-Kiang-Fu i Kwang szerzy się gwałtownie powstanie. Motłoch morduje urzędników i strażę. Europejczycy są zagrożeni. Powstańcy zdobyli już miasta Yung-shien i Pei-tin-shien.

Oblegają Swachau i Wuchau. Do Wuchau wysłano kanonierkę angielską „Tweed“ z wojskiem.

**Londyn**, 12 lipca. Członka Izby gmin Owe-  
ra, znaleziono nieżywym w napelnionym wodą dole  
po kopalni węgla obok domu mieszkalnego.

**Paryż**, 12 lipca. Socjalistyczny deputowany  
Fourrier, zwolennik rewizji procesu Dreyfusa,  
zamierza na dzisiejszym posiedzeniu Izby zainterpe-  
lować Brissona w sprawie listu pułk. Picquarta.

**Rzym** 12 lipca. Z powodu niepokojących po-  
głosek o stanie zdrowia papieża, oświadcza Agen-  
cya Stefani, iż zdrowie Leona XIII. po ostatniej  
niedyspozycji poprawiło się zupełnie. Przez parę dni  
przedtem nie wychodził z pokoju. Wczoraj papież  
odbył dwugodzinny spacer i przyjmował kilku kar-  
dynałów. Lekarz przyboczny dr. Lapponi zapewnia,  
że zdrowie papieża jest zadawalniające.

**Rzym** 12 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu  
Izby prezydent ministrów Pelloux oświadczył, że  
rząd uważa stowarzyszenia, które konspirują prze-  
ciw państwu, prowadzą propagandę, zmierzają do  
przewrotu, albo też rozniecają walkę klasową —  
jako stojące poza obrębem prawa.

Rząd chce prowadzić politykę silnej ręki prze-  
ciw burzycielom pokoju, a równocześnie politykę pa-  
cyfikacyjną, aby uzdrowić kraj z cierpienia zarówno  
materiałnego, jak moralnego.

W końcu oświadczył prezydent ministrów, że  
zgadza się na porządek dzienny, zaproponowany  
przez dep. Calissanosa — poczem Izba przyjęła  
oświadczenie rządu do wiadomości, uchwaliła ten  
porządek dzienny i przeszła do rozprawy szczegó-  
łowej.

**Sofia**, 12 lipca. Rosyjski yacht wojenny „Ot-  
klik“ przybył do Warny, ażeby zabrać księcia Fer-  
dynanda, księżnę i małego księcia Tyrnowy do Odessy.  
Rosyjski attaché, Abegg, towarzyszy parze książęcej  
w podróży do Rosji. Agent rosyjski Bachmetje w  
wyjechał do Petersburga i oczekuje tam przybycia  
księcia i rodziny.

## Komisyja dla spraw rolniczych.

Krajowa komisyja rolnicza — jak o tem już  
donosiliśmy — obradowała wczoraj pod przewodni-  
ctwem marszałka krajowego hr. Stanisława Bada-  
niego.

Posiedzenie trwało do godziny 2½ popołudniu.  
Przedmiotem obrad była przedewszystkiem  
sprawa założenia szkoły zimowej rolniczej w zachod-  
niej części kraju.

Referował ją p. Langie.

Uchwalono powołać do życia taki zakład.  
Wybór miejscowości, w której szkoła rolnicza zało-  
żoną zostanie, nastąpi później.

Z kolei referował prof. dr. Tadeusz Pilat  
w sprawach agrarnych i przedłożył wyczerpujące  
wnioski:

- co do wydania przepisów o podziale spadków  
dla posiadłości rolniczych średniej wielkości;
- w sprawie ustawy o minimum parceli;
- w sprawie ułatwienia pareelacji przez bank  
krajowy;
- w sprawie organizacji kredytu hipotecznego  
i osobistego dla ludności rolniczej.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wszystkie  
wnioski referenta.

## Zgromadzenia.

Stolarze lwowscy odbyli wczoraj wie-  
czorem w wielkiej sali „Gwiazdy“ walne zgromadze-  
nie, pod przewodnictwem przełożonego korporacji p.  
Czerniawskiego. Na porządku dziennym była  
sprawa uzupełniającego wyboru do wydziału, oraz  
wnioski członków.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego  
zgromadzenia, dokonano wyboru.

Skład wydziału przedstawia się obecnie, jak  
następuje: Przełożony p. Czerniawski, zast.  
przeł. A. Hornung, członkami zaś pp. Eisenbart,  
Kopeć, Mikłaszewski, Matyaszek, Ostrowski, Siwek,  
Skalisz, Sliwiński, Szczerba, Tenerowicz, Wczelak,  
Żerebecki. Jako zastępcy wydziałowych weszli pp.  
Karabin, Pawliszek, Prugar, Sokulski, Sośnicki i Sza-  
franski.

Sprawę „komisyji partackiej“ podniósł gorąco  
p. Eisenbarth. Zadaniem komisji jest śledzić „par-  
taczę“ i przedkładać ich władzy do ukarania. Uchwa-  
lono też jąć się w tym kierunku najenergiczniejszych  
środków.

Dalej uchwalono przystąpić do związku stowa-  
rzyszeń rękodzielniczych.

Pod koniec zgromadzenia zjawiała się na sali deputa-  
cya robotników, z domaganiem się podwyższenia płacy  
za roboty t. zw. „fabryczne“. Na ten temat wszczę-  
ła się długa dyskusya, w której wielu z majstrów  
podnosiło z naciskiem, że domaganie to jest nieuza-  
sadnionem, szczególnie wobec konkurencyi żydów-  
pracodawców, którzy, mniej placąc robotnika, taniej  
podejmują się robót fabrycznych.

Korporacyjne zebranie bednarzy odbyło się wczoraj  
wieczorem w biurze przemysłowem w ratuszu,  
pod przewodnictwem p. Jankowskiego. Po przy-  
jęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu wy-  
działowi absolutoryum, — uchwalono pewien rodzaj  
memoryału do lwowskich browarników z domaganiem  
się, by robót, wchodzących w zakres bednarstwa, nie

zalatwiano w zarządzie browarnianym, ale, ażeby je  
oddawano majstrom bednarzom, których we Lwowie  
15 należy do korporacji.

Walne zgromadzenie pierwszego gal. stow.  
głuchoniemych „Nadzieja“ odbyło się wczoraj  
w małej sali „Gwiazdy“, pod przewodnictwem p. Ju-  
liusza Zellingera. Dziwne i prawdziwie litość bu-  
dzące wrażenie sprawiło to „ciche zgromadzenie“,  
pozbawione dźwięku ludzkiej mowy, a jednak zestrze-  
lające ludzką myśl w jednym ognisku i w jednym  
celu.

Dwadzieścia jeden lat mija od założenia tego  
towarzystwa we Lwowie i — smutno wyznać — to-  
warzystwo to dotychczas wciąż jeszcze liczyć musi  
tylko na pomoc i wsparcie doraźnych dobroczyńców,  
wkładki bowiem członków nie byłyby w stanie po-  
kryć wydatków...

W roku ubiegłym przychód kasowy towarz.  
„Nadzieja“ wynosił 367 zł. 36 ct., rozchód 250 zł.  
86 ct. Ogólny stan kasy zaś przedstawia z końcem  
u. r. w gotówce 416 złr., w efektach zaś 5218 złr.

Skarbnik p. Lewicki wytłumaczył za pomocą  
mimiki poszczególne pozycje sprawozdania, poczem  
przez powstanie udzielono wydziałowi absolutoryum.

Wybrano przewodniczącym przez aklamacyę  
p. Zellingera, zastępcę przew. p. Jaklitscha,  
gospodarzami pp. Biesiekierskiego i Za-  
rinczuka, sekretarzem i tłumaczem stow. p. Ko-  
lesińskiego, kontrolorem p. Langa, skarbnik-  
kiem zaś p. Lewickiego.

Na wniosek p. Zellingera uchwalono wybrać  
deputacyę, która ma się udać do ks. Lubomęskiego,  
dyr. zakładu głuchoniemych z prośbą, aby ten po-  
zwolił członkom „Nadziei“ uczęszczać na naukę re-  
ligii do zakładu, oraz, ażeby zachęcał opuszczają-  
cych zakład uczniów do wstępowania do tego towa-  
rzystwa.

Walne zgrom. Tow. ochronek chrze-  
ścijańskich, zapowiedziane na wczorajszy wie-  
czór w ratuszu, nie odbyło się z powodu braku kom-  
pletu członków.

## „Rekord“.

Doskonałą i zabawną satyrę na dzisiejszą bicy-  
klomanję, pióra znanego humorysty p. Brisché, podaje  
jedno z pism paryskich.

Rzecz rozgrywa się w małej mieścinie. Czcigo-  
dny mer zamierza przedsięwziąć wycieczkę na żela-  
znym rumaku, który spoczywa w jego biurze. Wtem  
wpada do jego pokoju para cyklistów: oboje młodzi i  
urodziwi rzucają się merowi do nóg i proszą błagal-  
nie o natychmiastowy ratunek. Oto kochają się, pota-  
jemnie się zaręczyli i pragną na poczekaniu połączyć  
się na zawsze, zanim dośięgnie ich pogoń rodziców,  
względnie służby.

— Bardzo ładnie — odpowiada mer — ale dla  
zawarcia związków małżeńskich potrzebne są formal-  
ności, dokumenty, pozwolenie rodziców, jesteście tacy  
młodzi...

— W takim razie jesteście zgubieni (po chwili).  
Nie, jesteście uratowani, widzę na pańskiej rojocie —  
panie merze — znak nasz: *T. C. F.*, należysz pan  
do klubu cyklistów francuskich, jesteście więc naszym  
kolegą, a jako taki nie odmówisz chyba tej drobnej  
przysługi.

— Rzeczywiście, zgadzam się (łączy młodą parę).  
Nowożeńcy dziękują, posiadają żelaznych rumaków i co  
przedjęt zmykają.

Po kilku minutach przybywa na bielek panna  
służąca z lamentem, dopytując się, czy nie było tu  
przypadkiem młodych ludzi na bielekach.

— Byli — powiada mer — ale już odjechali,  
jako małżonkowie.

— Jestem zgubiona, wydała mnie, rozpacza  
służąca.

Wtem nadejga na bielekach starsza para: ro-  
dzice młodej w pełnych — *comme de raison* — ubio-  
rach sportowych.

Mer daje objaśnienia: przed dziesięciu minutami  
„odkolowali“.

— Jak to — przerywa ojciec — przed 10 mi-  
nutami, a więc o godz. 2 m. 22?

— Tak jest, odpowiada mer.

— Rodzice (zwracają się do służącej): A panien-  
ka opuściła cię o 1 m. 24.

— Tak jest, wielmożny panie.

— Rodzic (promieniejąc): W takim razie wzięła  
rekord godzinny. Brawo, kochane dziecko!

Uradowany ojciec, spieszy na urząd telegra-  
ficzny i nadaje do najbliższej stacyi depeszę tej treści:  
„Wracajcie prędko, wszystko przebaczyłem“...

## KRONIKA.

**Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował  
lustratorów lasowych: Józefa Flechnera i Wiktora Hey-  
na radcami lasowymi w VII. klasie rangi, a zarządców  
lasów i domen: Ludwika Ungera i Maksymiliana Pal-  
lasa lustratorami lasowymi w VIII. kl. rangi.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa  
Michała Ludwika Rawskiego z Brzeska do Chrzanowa,  
oraz przeznaczył praktykanta konceptowego namiestni-  
ctwa Eustachego Lorenowicza do służby w starostwie  
w Brzesku.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał kanceli-  
ście sądowemu w Busku Janowi Remiszewskiemu po-  
sadę kancelisty sądowego w Mszanie dolnej, i zamia-

nował kancelistami sądowymi: emeryt. tyt. wachmistrza  
żandarmeryi Jana Demkowa dla Mielca, podoficera ra-  
chunkowego I. klasy 13 pp. Stanisława Sierpińskiego  
dla Chrzanowa, sierżanta 17 pp. obr. kraj. Sylwestra  
Jablonskiego dla Ulanowa, sierżanta 40 pp. Józefa  
Sciore dla Dobczyc, woźnego sądowego w Mielcu Lu-  
dwika Kłosa dla Nowego Targu, tudzież dyetaryuszów  
sądowych: Wiktora Adama 2 im. Maziarzkiego dla De-  
bicy, Michała Wąsowicza dla Limanowej, Władysława  
Jędrzejewskiego dla Wieliczki, Franciszka Koguta dla  
Przeworska i Michała Wrone dla Strzyżowa.

**Wydział krajowy** zamianował swego członka  
pos. Edwarda Jędrzejowicza delegatem do sekcji dla  
rolnictwa, leśnictwa i górnictwa w Radzie przemysł-  
owej i rolniczej. Zastępcą delegata mianowany został  
dyrektor biura melioracyjnego we Lwowie, p. Andrzej  
Kędzior.

**Z uniwersytetu.** P. Izak Löwenthal, rodem  
z Drohobycza, w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie  
Jagiellońskim stopień doktora praw.

**Stopień lekarzy** w tutejszej Akademii wete-  
rynaryi otrzymali pp.: Bolesław Dulemba rodem z Lut-  
czy (z odznac.), Ulryk Garfunkel ze Złoczowa, Piotr  
Pitulec z Kalusza, Leon Popper z Bochni (z odznac.),  
Gwido Sokolowski z Żółki (z odznac.).

**Zaopatrzenie wdów i sierót po urzędni-  
kach.** *Wiener Abendpost* donosi w ważnej sprawie za-  
opatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych,  
co następuje:

Z powodu pewnego specjalnego wypadku, mini-  
sterstwo sprawiedliwości i ministerstwo skarbu, zgo-  
dziły się na zapatrywanie, że w myśl §§. 2, 5 i 7  
ustawy z 14 maja 1896, wdowy i sieroty po urzędni-  
kach i sługach państwowych, którzy umarli po upływie  
co najmniej pięciu lat służby czynnej, a to lat, mogą-  
cych być do tej służby wedle obowiązujących przepi-  
sów zaliczonymi, mają prawo żądania normalnych po-  
borów pensyjnych z wyjątkiem wypadku, jeżeli śmierć  
urzędnika lub sługi państwowego nastąpiła z powodu  
samobójstwa.

**Grono artystów** wiedeńskich, składające się  
ze znanej już lwowskiej publiczności artystki Burgu p.  
Elżbiety Hruby, p. Kleina z teatru Karola i kilkunastu  
członków sceny Rajmunda, rozpoczęło wczoraj szereg  
przedstawięń w sali lwowskiego klubu pocztowego. Za-  
miast zapowiedzianych afiszem „Miłostek“ Schnitzlera  
i „Jezdyczyni“ Pohla — dano, z powodu niedyspozycyi  
jednego z aktorów, znaną i u nas wesołą komedję  
Schönthana i Kadelburga: „Złote rybki“ (*Goldfische*).  
Ensembl, jaki widzieliśmy wczoraj, nie jest jednolitym,  
już z natury doboru artystycznego. Na wyróżnienie za-  
sługuje w pierwszym rzędzie p. Hruby, artystka o nie-  
zwyczajnie ujmującej aparycji, inteligentna, która posiada  
ślizną dykcję i wielkie obycie sceniczne. Sekundował  
jej z powodzeniem p. Klein, grający kochanków w teatrze  
Karola w Wiedniu. Z artystów sceny Rajmunda odzna-  
czyła się „nawiną“ p. Kriss i lekki amant o odcieniu  
komicznym p. Sachs. Impresariem trupy jest p. Ignacy  
Kugel.

Artyści wiedeńscy udają się jutro do Brodów,  
w piątek zaś odbędzie się we Lwowie przedstawienie  
„Nory“ Ibsenowskiej z p. Hruby w roli tytułowej.

**Strejk skończony.** Z Chrzanowa donoszą:  
W Jaworznie powrócili dziś prawie wszyscy robotnicy  
do pracy.

**Kat Sellinger** opuścił Galicyę. Onegdaj wie-  
czorem w powrocie z Tarnowa do Wiednia przejechał  
przez Kraków wraz z dwoma pomocnikami.

**Defraudanta**, który za pomocą podrobionych  
kwitów zdołał w kraj. dyrekcji skarbowej dopuścić się  
oszustwa na sumę około 4.000 zł., pochwycono już  
wczoraj.

Energicznie prowadzone śledztwo przez dni kilka  
nie doprowadziło do żadnego celu...

Badania znawców pisma nie mogły rozjaśnić spra-  
wy; podejrzenia snuły się około trzech niewiniuchych urzę-  
dników, których nieszczęściem to było, że kilka liter  
ich pisma zgadzało się z pismem podrobionych kwitów;  
a tymczasem sprawca, praktykant Gostkowski, uży-  
wał... pieniędzy i swobody.

Zdradziło go prowadzenie życia nad stan.

W czasie rewizyi, dokonanej u niego w domu,  
znaleziono skrzynkę z przygotowanymi kwitami, *cor-  
pus delicti* popelnianego oszustwa. Wezwano go wtedy  
dopiero do kancelaryi prezydyjalnej, skąd poszedł pro-  
sto pod klucz. Wspólnictwo w zbrodni nie jest wykluc-  
czonem, okazać je może dopiero dalsze śledztwo.

**Otrucie fosforem.** Około 8 wieczorem we-  
zwano pogotowie Tow. ratunkowego do otrutej 23 le-  
tniej dziewczyny Julii Lewickiej, zamieszkałej przy ul.  
Serbskiej pod l. 5. Otruta, początkowo nieprzytomna,  
po zadaniu antidotów przyszła do przytomności — i  
nie pozwoliła sobie wypluć żołądka. Jak się okazało,  
Lewicka, aby ulżyć sobie cierpień, wypila przed zaży-  
ciem trucizny, sporządzonej z zapalek, sporu alkoholu.

Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

**Dwa wypadki.** Marya Jaworska, staruszka,  
licząca lat 67, upadła na chodniku, zwichnęła wczoraj  
rękę.

Inny wypadek zdarzył się zarobnikowi Michałowi  
Byleń, który spiesząc po schodach, padł i zwichnął le-  
wą nogę.

W obu wypadkach udzieliło pierwszej pomocy  
Tow. ratunkowe.

**Pobicie.** Na ulicy Zamarstynowskiej jeden z za-  
jętych przy budowie murarzy pobił wczoraj ciężko  
Franciszkę Mazurkiewicz i zadał jej nożem ranę  
w lewe ramię. Pozostawiwszy raną na ulicy, sam  
zbiegł. Przechodnie odprowadzili ją do Tow. ratunko-  
wego, skąd po opatrzeniu odwieziono ją do szpitala.

**Felsztyn.** (Od nasz. kor.) Lepiej później, niż nigdy — powiada przysłowie. Miasteczko nasze obchodziło dnia 6 bm. dzięki staraniom właściciela Felsztyna p. Mikołaja Giusla, kanonika ks. Serwackiego oraz kierownika szkoły p. Sabatowskiego, setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Uroczystość rozpoczęła pobudka muzyki ze Starogoniasta, poczem odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, na którym wygłosił piękne kazanie proboszcz miejscowy ks. kanonik Serwacki. Po nabożeństwie zasadzono na rynku na pamiątkę lipę i odpiewano kantatę Mickiewiczowską. W uroczystości brała udział cała inteligencja, mieszczanie i chłopci miejscowi i z sąsiednich wsi w liczbie kilkuset. Uroczystość zakończono wieczorkiem wokaln-deklamacyjnym, poczem rozdano książeczki i portrety Mickiewicza.

Illuminacja całego miasteczka oraz pochód z muzyką powiodły się w zupełności. To też należą się komitetowi szczerze słowa uznania i podzięk. Mimo, że umysły ludu były rozdrażnione, dzięki wpływom ks. kanonika Serwackiego, uroczystość odbyła się w największym spokoju.

**Krwawa awantura.** Korespondent nasz ze Stanisławowa donosi: W Knihininie górka (p. Stanisławów), zaulek „zabalaki“ stał się wczoraj o północy widownią krwawej sceny, która się rozegrała między Franciszkiem Krupiwnickim a Władysławem Kuziów. Obydwaj zebraawszy sobie więcej rówieśników, stali się skutkiem spraw awanturnych od dłuższego czasu postachem tamtejszych mieszkańców. Z tego powodu naczelnik miejscowy zaostrzył nadzór policyjny, a gdy Krupiwnickiemu i tow. w „łowach nocnych“ przeszkodzono, postanowili noc w noc przepędzać u każdego ze swych rówieśników, oddając się przytem rozmaitym biesiadom, urozmaicając swą zabawę grą w karty.

Gdy Krupiwnicki zasiadł ze swym towarzyszem Kuziowem grać w karty, ostatni wygrał dość znaczną sumę. Krupiwnicki domagał się zwrotu przegranych pieniędzy, czego Kuziow uczynić nie chciał. Rozgoryczony tem Krupiwnicki, wyjął z zanadru nóż i tak silnie pchnął nim w pierś Kuziowa, iż tenże zbroczony krwią, bez przytomności upadł na ziemię. Ranionego odwieziono nazajutrz do szpitala powszechnego. Pogłoski krążą, że Kuziow po dwóch godzinach zmarł. Uciekającego Krupiwnickiego przytrzymała policja miejscowa i oddała sądowi.

**Kroniczka warszawska.** W ostatnim rozkazie dziennym prezesa dyrekcji teatrów rządowych czytamy, co następuje:

„Doszło do wiadomości mojej, że niektórzy pp. artyści i artystki pisują korespondencje i recenzje do gazet o sztukach, wystawionych na scenie warszawskiej, z krytyczną oceną gry swoich towarzyszy. Będąc zdania, że wszyscy artyści stanowią jakoby jedną rodzinę, sądzę, że recenzje ich mogą być tylko pochwalne, a przeto stronne i szkodliwe dla sztuki, krytyczne zaś recenzje o grze kolegów, pisane przez jednego z członków rodziny artystycznej, zakłócają jej stosunki koleżeńskie. Z powyższego wynika, że recenzje i krytykę należy pozostawić osobom, które interesują się sprawami teatralnymi, a nie mają nic wspólnego ze sceną. Zawiadamiając o powyższym wszystkich, kogo to dotyczyć może, uprzedzam, że za przekroczenie niniejszego rozporządzenia będę karał surowo. Upoważniam przytem pp. reżyserów do udzielenia redakcyom wszelkich wiadomości, dotyczących teatrów warszawskich, a mogących interesować publiczność“.

Drużyna artystyczna, która pod wodzą pani Adolfiny Zimajerowej z udziałem kapelmistrza p. Henryka Lasockiego wyruszyła przed dwoma tygodniami do Lublina, powróciła na czas krótki do Warszawy. Zachęceniu życzliwem przyjęciem w grodzie lubelskim, arty-

ści udają się w tych dniach na przedstawienia do Otwocka, Ciechocinka, Suwałk, Libawy, Mitawy, Pskowa itd. Drużynę, prócz osób wyżej wymienionych, tworzą pp.: Helena Rapacka, Marya Morozowiczowa oraz pp. Wincenty Rapacki (syn) i Leopold Morozowicz.

**Główna sprawa o spadek milionowy** po s. p. Czarneckiej jeszcze się nie skończyła; ze skargą kasacyjną wystąpił jeden z pretendentów do spadku p. Stefan Czarnecki. Senat petersburski roztrząsając będzie skargę tę w jesieni.

**Z Insbrucku** donoszą, że podczas strzelania jubileuszowego w Larykamfen zabity został młody robotnik fabryczny Jan Meikser, którego strzał ugodził w czaszkę.

**Przeciętna długość życia w Europie.** Na podstawie danych statystycznych z lat 10, przeciętna długość życia ludzkiego w państwach europejskich da się ująć w następujące cyfry:

W Angli: 45 lat i 3 miesiące, w Belgii 44 lat 11 miesięcy, w Szwajcaryi 44 lat 4, miesiące, we Francji 43 lat i 6 miesięcy, w Austrii 39 lat 8 miesięcy, w Niemczech i Włoszech 39 lat. Najdłuższych lat doczekać się można w Szwecyi i Norwegii, mianowicie 50 lat, natomiast przeciętna lat życia w Hiszpanii wynosi zaledwie 32 lat i 4 miesiące.

**Zemsta starego kawalera.** W Londynie zmarł w ostatnich dniach pewien bogaty stary kawaler, który w bardzo oryginalny sposób rozporządził swym majątkiem, mianowicie zapisał go ośmiu damom, które po kolei dawały mu formalnego kosza. Czyn swój umotywiował w testamentie temi słowy: Dzięki temu, że panie te odrzuciły me propozycje, mogłem prowadzić życie spokojne, wolne od kłopotów rodzinnych. Należy się im więc wdzięczność, którą wyraża moja ostatnia wola. Serdeczna zemsta!

**Ślub.** Panny Jadwigi Kantorówny, córki oficjała namiestnictwa, z p. Janem Żaluskim profesorem gimnazjalnym, odbędzie się we czwartek 14 bm. w kościele OO. Karmelitów o godzinie 11.

**Zakopane.** (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca za czas od 1 do 9 lipca b. r.): Temperatura najwyższa w słońcu + 38° 0' C., temperatura najwyższa w cieniu + 22° 0' C., temperatura najniższa w cieniu + 7° 9' C., temperatura przeciętna w cieniu + 12° 9' C. Barometr 692·8° C. Wysokość opadu 7·5° C. Dni pogodnych 4. Osób w zakładzie 88.

**Niewypłacalności.** Wiedeńskie Stow. wierzycieli ogłosiło niewypłacalność Dawida Mandla oraz firmy Leon Ungar i Wolf Molkner, obu w Krakowie.

**Portmonetkę** z kilku guldenami, zapomnianą na „podwieczorku wyścigowym“, odebrać można w policji.

#### Zmarli we Lwowie:

Dnia 6 lipca b. r. Biliński Henryk, syn drukarza, lat 2, koklusz. — Sokulska Filomena, córka dyetaryusza, 2 dni, zanik ogólny. — Tychowska Kazimira, żona dyetaryusza, lat 28, gruźlica płuc. — Skop Barbara, zarobnica, lat 70, reumatyzm. — Pacuszyńska Anna, zarobnica, lat 67, uwiadł starczy. — Dubel Marya, służąca, lat 86, uwiadł starczy. — Chojnowski Leon, emerytowany adjunkt sądowy, lat 80, uwiadł starczy. — Kurezyk Michał, syn sługi, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Reischer Chaim, syn faktora, lat 3, zapalenie płuc. — Czyżowski Jan, zarobnik, lat 64, rak żołądka. — Katz Chane, córka woźnicy, lat 2, zapalenie opon mózgowych. — Kulig Bernard, syn grajzlera, lat 2, zapalenie płuc. — Reischer Ernestyna, żona kupca, lat 60, choroba Brigtha. — Dicker Mandel, syn piekarza, 1 rok, niezbyt jelit. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

## Depesze handlowe.

### Z targu pieniężnego.

**Wiedeń,** 12 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358·37, Węgierskie akcje kredytowe 392·25, Anglobank 157·50, Bank związk. 268 75, Union 295·75, Laenderbank 226·50, Staatsbahny 357·37, Lombardy 77·25, Kol. Elbenthal 262·50, Kol. póln. zach. 247·50, Tytoniowe 183·50, Rima Murania 251·50, Alpy 162·10, Renta na maj 101·55, Węg. renta koronowa 99·05, Losy tureckie 59·90, Marki (za 100) 58·82 per cassa, 58·83 na koniec lipca.

**Budapeszt,** 12 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 358·30, Węg. bank kred. 392·25, Węg. bank eskontowy 258 50, Węg. bank hipoteczny 249—, Węg. renta koronowa 99—, Rimamarania 251·50, Węg. 4-proc. renta 120·75, Węg. bank dla przem. i handlu 102·75, Staatsbahny —, Koleje uliczne 380·25, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa 158—, Austr. renta koronowa 100·75, Elektr. kol. uliczne 257—, Ganz & Co. 2195—, Salgotarjaner 624—, Austr. złota renta 121·50, Akcje elektr. —.

**Berlin,** 12-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224·40, Staatsbahny 151·75, Lombardy 33·60, Austr. złota renta 102·90, Austr. srebrna renta 101·30, Węg. złota renta 102 75, Disconto Comandit 198·75, Laura 199—, Bochumer 227·10, Harpener 178·75, Kolej Ostpreussen 94·60, Kolej Mittelmeer 97·30, Kolej Meridional 133·40, Kolej Henry 107·90, Renta włoska 93—, Południowa 33·60, Mławka 86·60, Turki 113·80, Renta hiszp. 35·50, Prywatne dyskonto 3 1/8, Austr. renta papierowa 101·30, Bustieradery —, Austr. banknoty 170—, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169·75, na Paryż (krótkie) 80·80, na Amsterdam (krótkie) 169·20, na Londyn długie 20·32 i krótkie 20·38.

**Berlin,** 12 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 224·50, Staatsbahny 151·75, Lombardy 33·60, Rosyjskie banknoty (kasa) 216·10, Ros. banknoty (ult.) 216·25, Disconto Comandit 198·75. Słabiej.

**Hamburg,** 12-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304—, Lombardy —, Staatsbahny —, Austr. złota renta 103·20, Węgierska złota renta 103—, Srebro —, żądano, —, płacono, Srebrna renta 86·35.

**Frankfurt,** 12 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304·50, Staatsbahny 302·50, Lombardy 69·12, Laura —, Harpener 179·20, Włoskie 92·80, Disconto —, Alpy 138·50, Austriacka renta papierowa 86·20, Austr. srebrna renta 86·10, Austr. złota renta —, Węg. złota renta 102·70. Słabiej.

**Paryż,** 10 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 715—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 97·70, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 35·45.

### Targ zbożowy i towarowy.

**Praga.** Cukier gotowy 12·47 1/2 do 12·50, z nowej kampanii 12·42 1/2 do 12·50.

**Budapeszt.** Pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6·70 do 6·72 zł., kukurydza na lipiec 5·04 do 5·05, owies na wrzesień 5·62 1/2 do 5·64 zł., pszenica na jesień 8·60 do 8·62, kukurydza na sierpień wrzesień 5·05 do 5·06, kukurydza na maj 1899 r. 4·32 do 4·34.

**Wiedeń,** 12 lipca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym tendencja była zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8·70 do 8·69 i 8·78, żyto na jesień po 6·95 do 7·08, owies na jesień 5·97 do 5·99, kukurydzę na lipiec sierpień po 5·32 do 5·36, kukurydzę na wrzesień październik po 5·34 do 5·46, rzepak na sierpień wrzesień po 12·75 do 12·85.

Wypowiedziano na dostawę 3500 centn. metr. kukurydzy.

Giełda zamknęła mocniej notowaniami: pszenica na jesień 8·82 do 8·78, żyto na jesień 7·09 do 7·08.

W spirytusie objawiła się znowu zwyżka. Za towar gotowy, kontyngentowy płacono 20—, żądano 20·20.

### Stan powietrza.

**Wiedeń** 12 lipca. Stan powietrza wczoraj rano był następujący: Muszyna 11·7° Celsjusza, niebo na pół zachmurzone; Nowy Zagórz 12·8°, deszcz; Skole 14·0°, deszcz; Voels 11·1°, cisza, na pół zachmurzone; Tarvis 10·0°, spokojnie, jaśniej; Prebichl 12·0°, jaśniej; Neumarkt w Styryi 12·0°, spokojnie, jaśniej; Aussee 6·0°, wiatru nie ma.

## KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Po cóż ty tam właściwie idziesz? prosili cię?  
— Idę, żeby się zapytać o zdrowie mojego pacjenta; muszę przecie dbać o klientelę i zawczasu okazywać, jakim będę troskliwym lekarzem — dotąd miałem same bakcylusy pod swoją opieką, gdy mi się raz trafił jakiś ludzki osobnik, nie mogę go zapieścić, tembardziej...

— Tembardziej gdy on ma śliczną córkę...  
— Nie — tembardziej, gdy on ma moją krawatkę — bo przypominam sobie teraz doskonale, że mi się zsunęła koło jego łóżka.

— Wiesz co? to ja się zbieram i pójdę razem z tobą.  
— Dzisiaj, jako lekarz nie pozwalam — zirytujeś mi pacjenta.

— Czemuż ja mam go zirytować — przeciwnie, to będzie bardzo grzecznie z mojej strony — a zresztą ja mogę nawet i nie gadać do niego, tylko do panny.

— Tak, ale sam twój widok może mu zaszkodzić; on nie cierpi ludzi, a młodych w szczególności.  
— A czegoż ty sam idziesz? ty się przecież także do małp nie liczysz.

— Ja się liczę do doktorów, przynajmniej w jego przekonaniu; wyobraził sobie, że gdyby nie ja, byłby wczoraj bez pomocy balonów, pary i elektryczności, pojechał na tamten świat.

— Wiesz, ty przecie jesteś szczęśliwy, że ci się tak trafiło! jak ja załuję teraz, że nie poszedł na medycynę! ciebie mogą po dziesięć razy na dzień spotykać takie satysfakcje, a ja z mojego prawa co będę miał? jakie korzyści?

— Rozmaite... możesz ludzi pakować do kryminału, możesz rozwodzić małżeństwa, możesz bronić oszustów...

— Dziękuję; za dużo miałbym roboty — przekonalem się dzisiaj, że ten Mankieciarz, to także oszust, sprytniejszy od innych — tak mnie gładko wyprowadził w pole tą swoją setką, której już tylko marne resztki mam w kieszeni, że aż dusza we mnie piszczy ze złości.

— Cóż ci zrobił? przecie setka nie była fałszywa?

— Setka nie, ale za to jego nagła przyjaźń i koleżeńska uczynność, z którą mi się sam narzucił, to najmarniejszy fałsz, na który tylko taki dureń, jak ja, mógł się złapać.

— Cóż się stało?

— A no nie niby, a przecie świństwo. Wziąłem setkę, rozmieniłem, wydałem, wszystko w porządku — tylko naturalnie, że od czasu przyjęcia takiej koleżeńskiej przysługi, musiałem być dla Mankieciarza z większym wylaniem; to już tak jest i tak będzie do skończenia świata. Otóż dziś, przychodzi on do mojego biurka, zaczyna pleść androny, że on dawno się na mnie poznał, że ja jeden jestem więcej rozumem i wykształceniem, niż cała kasa i buchalterya razem wzięte — no, i jako nagrodę, czy dowód uznania tych wszystkich moich zasług proponuje, że bym na sześć tygodni jego urlopu wziął na siebie całą jego robotę, wszystkie depozyta, strażę i t. p. bo jak się okazuje, Dyrekcya pod tym tylko warun-

kiem pozwoliła mu wyjechać, żeby dał za siebie jakiegoś zastępcę, bo to już trzeci urlop, który bierze w tym roku. Naturalnie Dyrekcya miała na myśli, że tego zastępcę przynajmniej połową jego pensji opłaci — ale on nie głupi, po co miałby tracić ze sześćdziesiąt reńskich, kiedy on je sobie weźmie w procencie od tej setki, którą mi ofiarował, i pewnie po powrocie z urlopu egzekwować będzie gorzej żyda.

— I cóż ty, zgodziłeś się?

— A niby się to można nie zgodzić, gdy się od kogoś przed trzema dniami pożyczycie sto reńskich i ani się wie, skąd oddać — spróbuj ty odmówić w takim wypadku — ja nie umiem, i będę teraz przez sześć tygodni siedział po całych popołudniach nad jego robotą, bo z rana, w godzinach biurowych, oczywiście muszę robić swoją.

— Wiesz, to bardzo smutny kawałek, ten twój Mankieciarz.

— Et, sprytny! szmutz nad szmutzami, choć po trzy razy na dzień zmienia maskiety. Ba, żeby to ja miał jeszcze jego setkę! bez ceremonii rzuciłbym mu ją w oczy i powiedział, że sobie za wszystkie rachuje procenta — ale licho mi nadać być nieczymym i oddać Ksaweremu — uniosłem się szczodrobliwością, że niby jego żona chora, a teraz będę musiał za to pokutować przez całe lato. Żeby licho wzięło tego Ksawerego, potrzebował mi się skurat wtenczas nawinąć; niechby był lepiej szedł do stu dyabłów.

— Sam mu przecie dałeś, a teraz klniesz.

— Ej, bo jestem w pasy na tego Mankieciarza i na samego siebie — już mi tego wszystkiego za dużo — mnie każdy okpi, a ja nikogo — to się może w końcu sprzykrzyć.

— Dla odmiany zacznij i ty okpiwać.

# Tygodnik przemysłowy.

## Zakład przenoszenia siły.

Rheinfelden, 6. lipca.

Czytelnicy *Słowa Polskiego* przypomną sobie zamieszczony niedawno w *Tygodniku przemysłowym* artykuł o podniesieniu przemysłu krajowego, podpisany literami J. Ł. Autor — znany i ceniony inżynier — domaga się intensywnej akcji ku stworzeniu u nas wielkiego przemysłu, zwraca uwagę na trudność, z jaką się ta akcja spotka z powodu braku węgla i jego drożyzny i radzi zwrócić się do użytkowania sił wodnych, których w kraju mamy obficie.

W miejscu, skąd piszę, istnieje, a po części jeszcze jest na wykończeniu, zakład przenoszenia siły elektrycznej, zużytkowujący siłę wodną Renu. Przypomniał on mi wspomniany wyżej artykuł — postanowiłem przeto zakład ten zwiedzić, zasięgnąć dokładnych informacji i podzielić się z czytelnikami *Słowa Polskiego*. Wielkiej uprzejmości Dyrekcji akcyjnej Spółki pod firmą *Kraftübertragungswerke Rheinfelden* i technicznego kierownika zakładu, zawdzięczam, że oprowadzono mnie po całym zakładzie, udzielono wszelkich informacji, podano mi dokładne obliczenie kosztów siły, pobieranej z zakładu, dano do zużytkowania obszerną publikację, wyłącznie zakładowi temu poświęconą. Na tej podstawie podam z obfitego materiału te szczegóły, które mogą czytelników zająć, a może dać pewne wskazówki, co do możliwości zastosowania u nas tutejszych doświadczeń.

Miasteczko Rheinfelden, leży w szwajcarskim kantonie Aargau, po lewej stronie Renu, który tu tworzy granicę między Szwajcaryą a W. Ks. Badeńskim. Miasteczko liczy około 2.200 mieszkańców. Przemysł mały, o charakterze lokalnym. Jest tu salina i bardzo cenione solne kąpiele — kwitnie zatem przemysł hotelowy. Po prawej stronie Renu, w Badeńskim, także niema w najbliższej okolicy wielkiego przemysłu — a raczej można powiedzieć: do niedawna go nie było, bo teraz już się on tam zaczyna osiedlać.

Myśl zużytkowania siły wodnej Renu powstała tutaj jeszcze w latach osmdziesiątych, a przybierała z czasem kształty konkretne, kiedy w r. 1889 ogólne towarzystwo elektryczne w Berlinie łącznie ze znakomitą szwajcarską fabryką maszyn w Oerlikon pod Zurychem i dwiema jeszcze szwajcarskimi firmami założyło „spółkę przygotowawczą” do przeprowadzenia studyów i robót wstępnych, dla spółki celem przenoszenia siły.

W czasie prac i studyów tej spółki przygotowawczej zaszedł w dziedzinie techniki elektrycznej fakt, który dla sprawy przenoszenia siły na dalsze przestrzenie był decydujący i miał prawdziwie epokowe znaczenie. Na wystawie elektrycznej w Frankfurcie n. M. wspomniane og. tow. elektr. w Berlinie łącznie z fabryką maszyn w Oerlikonie urządziło przenoszenie siły z Lauffen do Frankfurtu, na odległość 170 kilometrów i osiągnęło znakomite rezultaty. Gdy bowiem przy pierwszej większej próbie tego rodzaju w r. 1886 przeprowadzonej na przestrzeni Creil-Paryż, w odległości 15 kilometrów, rzeczywisty efekt użytkowy wynosił tylko 45%, traciło się zaś 55%, przez co oczywiście koszt nadmiernie się podnosił — to w próbie Lauffen-Frankfurt, przy zastosowaniu nowych metod, efekt użytkowy był 75%, co już stanowczo zapewnia dobre ekonomiczne użytkowanie nowej metody i zwycięstwo elektryki w konkurencji z parą.

Od tej chwili też prace nad tutejszym zakładem poszły znacznie raźniej. Nie będę oczywiście opowiadał szczegółowo historii zabiegów i przejść spółki — w czem niemałą rolę odgrywała trudność uzyskania koncesji od dwóch rządów, t. j. od kantonu argauskiego i od W. ks. Badeńskiego, zastosowania się do odmiennych ustaw koncesyjnych, przemysłowych, wodnych, rybackich i t. p. obu państw. Dość, że w roku 1893 ukonstytuowała się spółka z kapitałem 6 milionów marek, z czego 4 miliony w akcyach, a 2 miliony w zapisach dłużnych — a w r. 1894 uzyskała szwajcarską, w r. 1895 równobrzmiącą badeńską koncesję, obejmującą ogólne warunki ilości wody, jaka ma być pozostawiona po za kanałami roboczymi spółki, co do koniecznych ochronnych budowli, wolnych przepływów dla ryb (łosoś odgrywa w tutejszym rybactwie wielką rolę) itp.

W roku 1895 rozpoczęła się tedy budowa, obecnie już zupełnie ukończona. Część zakładu już funkcjonuje — ustawienie kilku jeszcze maszyn jest na ukończeniu.

Ren ma tutaj na przestrzeni 1000 metrów spadek 5 metrów — ilość wody jest bardzo znaczna, wynosi bowiem przeciętnie 350 metrów sześciennych na sekundę. Z tego, według koncesji, musi spółka pozostawić w naturalnem łózysku rzeki przy najniższym stanie wody 50 m. sześć. na sekundę, a jeszcze 20 m. na sek. do rozporządzenia rządu badeńskiego, który zamierza budować kanał.

Dla ujęcia i zużytkowania rozporządzałej, według koncesji, siły wody, wybudowano w poprzek Renu, tutaj na 360 metrów szerokiego, tamę z otwartym zawsze przepustem 20 metrowym i z 3 metrową przepławką dla ryb (*Fischweg*). Część tamy za przepustem, od prawego brzegu Renu, przechodzi w mur, który w rzucie poziomym zakreśla łuk i rodzajem schodów łączy się bezpośrednio z murem kanału. Kanał górny ciągnie się na długości prawie kilometrowej. Mur jego od strony Renu przy 7 metrowej wysokości jest w podstawie 4 m., a w koronie 1'5 m. szeroki. Z prawego swego brzegu przytyka kanał do wybrzeża badeńskiego, które tu jest znacznie wzniesione — ochrona kanału zatem z tej strony polega na obłożeniu stoku góry warstwą kamienia, 20 cm grubą, cementem spojona, sięgającą do wysokości najwyższego stanu wody Renu. Miejscami musiano tu skały rozbijać, ażeby zrobić miejsce dla kanału i dla położonej nad nim szerokiej drogi. Szerokość kanału wynosi 50 metrów w podstawie.

U końca kanału stoi właściwy zakład z motorami, poczem idzie krótki kanał dolny, odprowadzający wodę z zakładu do Renu.

Zakład stoi zatem na poprzek kanału. Budynek ten, przeznaczony na pomieszczenie 20 maszyn dynamo-elektrycznych i tyłuż pod nimi turbin, mierzy w świetle 146 m. długości, 10 m. szerokości — wysokość budynku nad komorami turbinowymi jest 8 metrów, wysokość zaś komory od fundamentu do podłogi budynku 15 m. Grubość murów, dzielących komory, tudzież wszystkich sklepień, wynosi 1'25 m. Turbiny są systemu Esher, Wyss & Comp. — podwójne. Każda komora turbinowa jest zamknięta dla siebie całością, może być oddzielnie od innych wodą z kanału zasilona — i tak jest urządzona, że w razie jakiegokolwiek zepsucia, można turbinę wyjąć, bez zatrzymania ruchu innych. Każda turbina obsługuje jedną, nad nią położoną, maszynę elektryczną. Ruch turbin jest poziomy. Średnica turbin wynosi 2'35 m. Odstęp jednego koła podwójnego od drugiego, nad niem położonego, wynosi 3'37 m.

Maszyn dynamo-elektrycznych jest 20, z tych 4 o prądzie stałym, dla dostarczenia siły fabryce elektrotechnicznej, a 16 o prądzie przerywanym. Każda turbina, łącznie z poruszaną przez nią maszyną elektryczną, ma około 70.000 kilogramów wagi tych części, które są w obrocie — i cały ten ciężar robi 55 obrotów na minutę, więc blisko 1 obrót na sekundę.

Każda maszyna daje 840 siły koni — a gdy maszyn jest 20 — przeto ogólna siła, wytwarzana w zakładzie, wynosi 16.800 koni — a gdy około 500 sił koni idzie na wewnętrzne zużycie w zakładzie, przeto ponad wziętą, w program cyfrę 15.000 sił, pozostaje jeszcze bardzo znaczna rezerwa (około 1'2 turbiny) na wypadki niższego stanu wody, chwilowego zatrzymania jednej turbiny itp.

Według warunków, podyktowanych przez oba rządy, przewody siły na zewnątrz mają być bez wyjątku prowadzone kablami. Tymczasowo tylko zezwolono na przewody górne, z zachowaniem oczywiście wielkich ostrożności.

Spółka nie poprzestała na zbudowaniu i urządzeniu samego zakładu. Zakupiła przeszło 100 hektarów gruntów, przytykających do zakładu, i zamierza je zużytkować, jako „teren przemysłowy” — który będzie sprzedawać lub wdzierżwiać na zakłady przemysłowe, mające się od niej zaopatrywać w siłę. Urządziła już dla tej przyszłej osady przemysłowej wodociąg, poprowadzony przyszlami ulicami. Prócz tego buduje spółka most żelazny na Renie, od zakładu ku salinie Rheinfelden, który będzie jej także służył na przeprowadzenie przewodu siły na szwajcarski brzeg Renu.

A teraz najważniejsza kwestya: Ile zapłaci przemysłowiec za dostarczoną mu siłę? Mam przed sobą „regulatyw dla dostarczania prądów elektrycznych”, zawierający całą dość skomplikowaną taryfę. Opłata składa się z rocznej taksy zasadniczej i z opłaty za ilość faktycznie zużytkowanej siły. Jest to obliczenie dość skomplikowane. Uprzejmości dyrektora spółki zawdzięczam, osobno dla mnie zrobione krótkie obliczenie, którego wyniki tu podaję. Obliczenie opiera się na taksie zasadniczej i na przypuszczeniu użytkowania prądu przez pełne 3000 godzin rocznie (300 dni roboczych po 10 godzin) — przyczem 0'8 kil. liczone jest na siłę 1 konia. Ze zaś taryfa jest degresywną w miarę jak odbiorca potrzebuje większej siły — przeto rachunek wypada, jak następuje:

Jedna siła konia kosztuje rocznie (t. j. za pełnych 3000 godzin roboczych) w zakładzie o

ilości sił koni	marek	czyli zł. w. a.
10	144'96	84'80
100	117'60	68'59
200	107'50	62'98
400	98'88	57'83

Dla zakładów większych zastrzega spółka osobne, ryczałtowe układy.

Porównanie z kosztem siły pary wypada stanowczo na korzyść elektrycznego zakładu. W książeczce, którą mam przed sobą, oblicza spółka, że przy maszynie parowej o 300 siłach koni, kosztuje efektywna siła konia w godzinie 7'4 feniga — zaś odpowiadająca temu efektywna siła konia przy ruchu elektrycznym, kosztuje 4'7 feniga — z czego wynika roczna oszczędność brutto 12.150 marek —

a po potrąceniu amortyzacji kapitału, włożonego w urządzenie elektryczne w samym zakładzie odbiorczym, zostaje oszczędność netto 10.000 marek. Ale trzeba tu jeszcze jedno wziąć na uwagę — co oczywiście obliczyć się nie da: Przy motorze elektrycznym każda chwilowa przerwa ruchu, dłuższa czy krótsza, w obrachunku zużytego prądu jest na korzyść konsumenta uwzględniona, skoro opłata następuje na podstawie samodzielnego miernika. Przy użyciu pary, siła kosztuje także i w czasie przerwy samej roboty, kiedy użyta nie jest, bo przecież nie można kotła zgasić dla kilku lub kilkunastominutowej przerwy, albo częściowo oszczędzić paliwa dla tego, że z całego szeregu maszyn roboczych, poruszanych jednym motorem, kilka chwilowo próżnuje. Zaś w obliczeniu, odnosząc się do naszych, galicyjskich stosunków, jeszcze zapewne większa drożyzna węgla wejdzie jako czynnik na korzyść rachunku siły elektrycznej, wytworzonej przez użycie siły wodnej.

Cały zakład, po zupełnem wykończeniu ma kosztować 11'2 do 12 milionów marek. Ze zaś programowo ma on wytwarzać 15.000 sił koni (efektywnych) przeto koszt założenia w stosunku do jednej siły koni wynosi 800 marek, czyli 486 zł. w. a. Oczywiście, że jest to cyfra, która ulega modyfikacjom w dwóch kierunkach: Będzie ona wyższa, jeżeli zakład dostarczania siły będzie na mniejszą skalę założony, bo pewne wydatki będą jednakie dla mniejszego, jak dla większego zakładu. Z drugiej jednak strony trzeba wziąć na uwagę, że tutaj poczyniono niektóre wkłady, nie wymagane koniecznie dla samego zakładu — jak zakupno przeszło 100 hektarów gruntu na „teren przemysłowy”, zaopatrzenie go w wodociąg i kanalizację, budowa mostu o 360 metrach długości i t. p. W każdym razie powyższa cyfra 468 zł. zakładowego kapitału w stosunku do efektywnej jednej siły konia, przez zakład stale wytwarzanej, daje pewną podstawę do ogólnych programów. Dodam jeszcze, że w powyższej sumie 11'2 do 12 mil. mk. mieści się już 3 mil. na koszt sieci kablowych przewodów, w promieniu 25 kilometrów — na taką bowiem odległość może zakład tutejszy siłę przesyłać.

Na terenach, przez zakład nabytych, powstały już dwie wielkie fabryki. Istniejąca w Neuhausen pod Szaufuzy fabryka aluminium założyła tu wielką filialną fabrykę — a powstała też wielka fabryka elektrotechniczna, która, zużytkowując solankę, pobieraną z szybu 150 m. głębokości, wyrabia za pomocą elektrolizy ług, wapień chlorku i karbid wapienny.

Sól jest w Badeńskim monopolem państwa — to też koło wspomnianego szybu i fabryki kręca się nieustannie trzej zieloni — jak u nas — kontrolerzy skarbowi.

Obie te fabryki reprezentują razem kapitał około 10 milionów. „Wytworzyliśmy już tutaj podatki kapitał około 22 milionów marek” — mówił mi z dumą dyrektor spółki.

Pusty niedawno lewy brzeg Renu w tym punkcie — zamieniać się zaczyna w wielką osadę przemysłową, na której obok fabryk, powstają domy dla zarządów, dla urzędników, robotników. Jest też w projekcie zachęcenie drobnych domowych rzemieślników do pobierania siły z zakładu.

Gdyby tak u nas?...

T. R.

## Rozmaitości.

**Polak dyrektorem browaru w Buenos Aires.** Gazety amerykańskie obszernie opisują wybudowanie i otwarcie browaru kolosalnych rozmiarów, o jakich my tu w Europie pojęcia nie mamy.

Jest to browar w Buenos Aires w południowej Ameryce. Dyrektorem tego zakładu, wyrabiającego dziennie 200.000 litrów piwa, jest Polak, p. Zenon Miłkowski, który w Stanisławowie ukończył wyższą szkołę realną, następnie uczęszczał na lwowską politechnikę i fachowo studyował chemię u prof. Hansena w Kopenhadze. Nabywszy teoretycznych i praktycznych wiadomości w zakresie piwowarstwa, był p. Miłkowski dyrektorem słynnego browaru „Kronenberg” w Dortmundzie w Westfalii, a w r. 1895 w Montevideo browaru „Cerveceria Montevideana”. W roku bieżącym wykończył olbrzymi browar w stolicy rzecypospolitej La Plata i mimo stosunkowo dość młodego wieku — liczy bowiem zaledwie trzydzieści kilka lat — jest jedną z najpierwszych powag w przemyśle piwowarskim.

**Największy dworzec świata** znajduje się obecnie... w Bombaju. Wybudowanie tego dworca (Wiktorya) trwało lat dziesięć i kosztowało małą sumkę 50 milionów. Jest to wspaniały gmach w stylu staroindyjskim, na który złożył się granit i marmur. Fasada uderza imponującymi kształtami i posągami starożytnej architektury.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Bossowski.**